

Na Hel kolejką a nie samochodami

Z dyrektorem Nadmorskiego Parku Krajobrazowego TADEUSZEM REWOLINSKIM, rozmawia LESZEK TYLICKI.

— Idea ochrony środowiska naturalnego, piękna rodzimego krajobrazu leżała u podstaw tworzenia parków krajobrazowych. Jak doszło do powstania Nadmorskiego Parku Krajobrazowego?

T.R. — Ideę, o której pan mówi wysunął jeszcze w okresie międzywojennym prof. Wodziczko. Proponował on zakładanie parków krajobrazowych — to jest obszarów, w których wobec stopniowej industrializacji kraju chroniono by piękno rodzimego krajobrazu. W roku 1927 na spotkaniu w Gdyni wysunął propozycję utworzenia Nadmorskiego Parku Natury, który obejmowałby niezwykle atrakcyjny region z unikatowym rodzajem wybrzeża — z Półwyspem Helskim.

— Jaki obszar obejmuje w chwili obecnej park?

T.R. — Zajmujemy powierzchnię 14 tys. hektarów. Ciągnie się ona od Rewy do Helu i po Dębki na zachodzie. Wchodzi w jego skład cały Półwysp Helski oraz część Zatoki Puckiej od Ryfu Mew po Kuźnicę. Obecnie zdajemy sobie sprawę, że obszar ten powinien być poszerzony przynajmniej o Karwieńskie Błota. Próby sprzedaży na tym terenie budowlanych działek powodują, że krajobraz tego obszaru znalazł się w dużym zagrożeniu.

— Czy mógłby pan dyrektor przybliżyć formy działalności prowadzonej przez pana instytucję?

T.R. — Od dawna zwracaliśmy uwagę na zagospodarowanie przestrzenne regionu i cieszymy się, że jednostki administracyjne kierują do nas sprawy, które wydają się im kontrowersyjne. Wydajemy opinie. Chodzi nam o to, by nowe budownictwo nie naruszało piękna krajobrazu, by powstające domy poprzez swoją ciekawą architekturę same w sobie przyciągały oko. Władysławowo przekroczyło już granicę nasycenia ludnością i należałoby wstrzymać wszelkie zgody na budowę. Po powstaniu w Swarzewie oczyszczalni zarysował się nowy problem. Oczyszczone prawie w 99

proc. ścieki zawierają jeszcze dużo biogenych pierwiastków, które powodują rozwój roślinności i jej kwitnie tak intensywny, że może nastąpić wysuszenie zatoki. Dlatego postulujemy, by ścieki po oczyszczeniu skierować do morza. Szybkie przemieszczanie wód zapobiegnie tym negatywnym skutkom. Stosujemy profilaktykę, angażujemy do naszych działań LOP. W czasie letniego sezonu organizujemy Straż Ochrony Przyrody. Staramy się o tworzenie na naszym terenie rezerwatów przyrody. Dwa już mamy: Słonoroślowe Łąki u nasady półwyspu oraz Beka między Rzucewem i Osłoninem. Czekamy na decyzję ministerstwa w sprawie Wąwozu Chłapowskiego, Lisiego Jaru, Bielawskich Błot oraz lasu nadmorskiego w Dębkach.

— Jakie w najbliższej przyszłości dostrzega pan zagrożenie dla środowiska naturalnego naszego regionu?

T.R. — Problemów jest sporo — choćby szyby wieńczone w okolicach Dębek — ale sądzę, że największym zagrożeniem jest turystyka, która nie będzie w umiejętny sposób regulowana. Trzeba stworzyć dla niej takie warunki, by nie przynosiła zniszczeń i strat w środowisku. Należy pamiętać, że park krajobrazowy to obszar, w którym nie wprowadza się większych zmian w systemie zagospodarowania. Jeśli turystyka zbyt intensywnie zacznie weń ingerować, nie będzie ratunku.

— Jaka wizja rozwojowa dla Półwyspu Helskiego po piera NPK, która z metod ratowania tego uroczego za kątka kraju jest najbliższa orędownikom ochrony środowiska?

T.R. — Wszystkie stosowane do tej pory metody nie sprawdzają się. Przyroda jest silniejsza. Refulowanie piasku z Zatoki Puckiej bądź głębi morza i zasilanie nim plaży od strony Bałtyku jest pewnym sposobem, ale wymaga ciągłego angażowania środków finansowych. Czy będzie nas na to stać — trudno powiedzieć. Metoda ta zaś wyklucza przer-



Fot. Jarek Rybicki

wy. Szukanie innych sposobów jest więc chyba nie zbędne. Widzimy konieczność ograniczenia na półwyspie ruchu samochodowego. Sądzę, że niezbędne będzie uruchomienie w oparciu o istniejącą linię kolejową, transportu za pomocą spalinowej motorówki. Produkują ją obecnie zakłady Cegielskiego. Mogłaby ona pływać od Pucka, a po sezonie nawet od Redy. Byłoby to rozwiązanie najrozsądniejsze i postulujemy jego realizację od dłuższego czasu.

— Jakie stanowisko zajął park wobec zagrożenia klifu w Jastrzębiej Górze?

T.R. — Jesteśmy oczywiście za ratowaniem klifu. Stosowana metoda ochrony skarpy przy pomocy siatek obciążonych kamieniami, które stabilizują grunt i umożliwiają rozwój naturalnej roślinności, wydaje się być dobra. Trzeba byłoby zabezpieczyć również plażę poprzez nasypanie

piasku u nasady klifu. Jesteśmy po rozmowach z Towarzystwem Ratowania Klifu i uważamy, że dotychczasowe działania — mimo dużych kosztów — zdają egzamin.

— Czy mógłby pan przybliżyć straty jakie przyniósł pożar Bielawskich Błot?

T.R. — Pożarem objętych było 500 hektarów torfowisk oraz pewna część lasów Nadleśnictwa Wejherowo. Materialne straty są trudne do oszacowania. Była to niewątpliwie klęska ekologiczna. Przepłoszona została zwierzyna. Na terenie tym swoje się dliisko łęgowe miało liczne ptactwo — unikatowy biegus zmienny oraz żurawie błotne, które zlatywały się tam w okresie wiosennym. Przekro było patrzeć jak po pożarze ogłupiałe ptaki nie wiedziały, gdzie mają się gromadzić.

— Dziękuję za rozmowę.